

twierdzenie, że się niewidomy urodził? W jaki to sposób teraz widzi?» Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: «Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomy. Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi; nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, będzie mówił sam za siebie». Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi. Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: «Ma swoje lata, jego samego zapytajcie». Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: «Oddaj Chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem». Na to odpowiedział: «Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę». Rzekli więc do niego: «Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?» Odpowiedział im: «Już wam powiedziałem, a wy nie słuchaliście. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?» Wówczas go obrzucili obelgami i rzekli: «To ty jesteś Jego uczniem, a my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś, to nie wiemy, skąd pochodzi». Na to odpowiedział im ów człowiek: «W tym wszystkim dziwne jest to, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg nie wysłuchuje grzeszników, ale wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić». Rzekli mu w odpowiedzi: «Cały urodziłeś się w grzechach, a nas pouczasz?» I wyrzucili go precz. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!» i oddał Mu pokłon. A Jezus rzekł: «Przyszedłem na ten Świat, aby



przeprowadzić sąd, żeby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi». Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli, i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy niewidomi?» Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal».

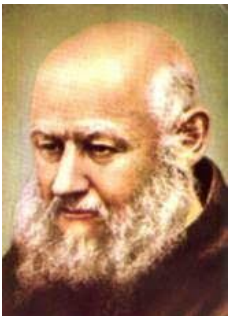
### ŚWIATŁO WIARY UTRACONE I ODZYSKANE

**SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO**  
W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Ewangelię o uzdrowieniu niewidomego czytano katechumenom przygotowującym się do chrztu udzielanego w Wigilię Paschalną. Miała ich ona pouczać, że w chrzcie otrzymają dar wiary, czyli dar widzenia więcej niż widzą oczy. Czy mamy oczy zdrowe, czy nosimy okulary, zawsze wzroku używamy, by dojrzeć to, co przyciąga, zachwyca lub bulwersuje. Oczy przekazują nam obrazy, które pozostają w pamięci jako nasza mapa życia. W takim razie jak postrzegamy Boga? Oczyma, wyobraźnią czy sercem? A może

wszystkimi zmysłami? Trudno to pojąć. Jak zobaczyć kogoś niewyobraźnego w którym jak mówi św. Paweł żyjemy poruszamy się i jesteśmy (czyli dzięki Niemu żyjemy)? **Można Go „zobaczyć” tylko sercem, a nie oczyma czyli wyjść poza swoją ograniczoność przez wiarę, która przyjęta sercem pozwala uradować się Nieogarnionym, niepojętym rozumem Ojcem kierującym się miłością do człowieka którego powołał. Właśnie na tym polega nasza wiara. Bowiem „widzimy” Boga tylko sercem i duszą.** Właśnie o takim spojrzeniu, Boskim, mówi cytat z księgi Samuela, dotyczący wyboru Pomazańca Bożego, nowego Króla upatrzonoego przez Pana: «Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi <jak widzi Bóg>, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce». Bóg cieszy się człowiekiem, który chce sięgać wyżej, poza to co dostrzega oczami. Adam Mickiewicz w swoim wierszu użył zwrotu, który przypomina, co jest najważniejsze: „Miej serce i patrzaj w serce”, bo właśnie serce i dusza to nasze oczy zwrócone na Boga – serce to miłość, a dusza to uwielbienie Boga za Jego poświęcenie, za Jego miłość, za opiekę nad nami, wreszcie za ciągle wybaczenie naszych przewin.

### ŚWIATŁO WIARY UTRACONE I ODZYSKANE

Bł. o. Honorat Koźmiński (1829 – 1916). Wiarę stracił w gimnazjum. Jako „apostoł ateuszostwa”, jak sam siebie nazwał, atakował i wyśmiewał wierzących. Do kościoła chodził tylko dla „obrazy Boskiej”, bluźnił, naśmiewał się z Jezusa ukrzyżowanego. Sam „żałował ludzkich łez wylanych nad Męką Pańską”, a w Wielki Piątek ostentacyjnie jadł kielbasę. W wieku 16 lat za rzekomy udział w spisku został osadzony przez władze carskie w ciężkim więzieniu na warszawskiej cytadeli. Niewinnie oskarżony, spędził w koszarnej celi 11 miesięcy, gdzie nabawił się tyfusu i „wpadł w obłąkanie”. Matce, która modliła się za niego codziennie w kościele mówiono, że jej syn to wariat. Choć życie o. Honorata wisiało na włosku, przeżył i doznał nawrócenia. Tak pisał: „Jezus przyszedł do mnie w celi więziennej i łagodnie do wiary przyprowadził”. Założył 26 zgromadzeń zakonnych, z których do dziś istnieje 16. Pracował 19 godzin na dobę. Był męczennikiem konfesjonatu, gorliwym kierownikiem duchowym i poruszającym serca kaznodzieją. A za największe szczęście uważał możliwość odprawiania Mszy Świętych.



### Z PRZYMROŻENIEM OKA

Wpada ślepa blondynka na ślepa blondynkę:

- Nie widzisz, że nie widzę?
- Nie widzę! – No widzisz!

